

Gdy się mówi ludziom o poważnych sprawach, to czasami się śmieją, jak się im wspomina o Bogu, to nie chcą o tym słuchać, lecz gdy się mówi, że Boga nie ma, to słuchają uważnie i zdarza się, że nawet rozpaczają lub się denerwują. O tym jest ta krótka opowieść:

Pewnego dnia ksiądz proboszcz zbulwersował mieszkańców. Jest on znany z tego, że prowokuje ludzi, ale raczej do myślenia niż czegokolwiek innego. Kiedyś to trzymał koguta przy plebanii, a ludzie, widząc to, stukali się w czoło na znak zdziwienia, a nawet zgorszenia.

— Kogut to jednemu potrzebny jest na rosół a innym do zastanowienia się nad wiarą, bo od stuleci w sztuce kościelnej jest on przecież symbolem wiary św. Piotra, dlatego jego wizerunki czasami spotykamy na kościołach, ale protestanckich. A wam w głowie tylko rosół z koguta, a nie Boże sprawy! — wyjaśnił swego czasu proboszcz.

Innym razem to rozpowiadano, że chodząc po kołędzie, chętnie brał pieniądze od bogatych, ale potem dawał je biednym. Bogatym to się nie podobało, uważali oni, że to marnowanie ich pieniędzy, a ksiądz po kołędzie to wychodził na przysłowiowe „zero”, bo wielu w parafii było ubogich.

Tym razem parafianie przeżyli największy szok w historii miejscowości i pobożnego żywota proboszcza. Oto pojawił się młody mężczyzna, skromnie ubrany, a więc miał szarą flanelową koszulę, zużytą marynarkę, trochę ciasne spodnie oraz tanie chińskie buty. W ręce trzymał małą torbę podróżną, jednakże chyba niczym niewypełnioną. Kiedy zbliżył się do plebanii, zobaczył dzieci siedzące na schodach, a jedno z nich trzymało bukiet kwiatów.

— Dzieci, ja tu do proboszcza przyszedłem, a co wy tu robicie z tymi kwiatami? — zapytał.

— Czekamy na przyjazd specjalnego księdza, mamy go przywitać z kwiatami — odpowiedziało jakieś dziecko.

— No, to ja jestem tym księdzem — powiedział przybysz.

— Pan to nie wygląda na księdza, przecież ksiądz to ma drogi zegarek na ręce, modne buty, a tak naprawdę to gdyby przyjechał do nas, to raczej nowoczesnym samochodem. A pan tu na pieszo, coś tu niegra? — powiedziało jedno z tych dzieci.

— To jurto się przekonacie! — zaśmiał się i spokojnie wszedł na plebanie.

Następnego dnia była niedziela i jak zwykle w południe proboszcz odprawiał uroczystą mszę świętą. Przyszło sporo ludzi i to w różnym wieku.

Kiedy już trzeba było rozpocząć kazanie, to proboszcz usiadł na specjalnym krześle z boku ołtarza i w skupieniu jakby na coś czekał. Wtem otworzyły się drzwi zakrystii i wyszedł z niej ubrany w sutannę

tenże młody mężczyzna. Podeszedł do ołtarza, chwilę poczekał i groźnie spojrzał na wiernych.

— Drodzy parafianie, wyobraźcie sobie, że Boga nie ma. Nie ma Boga, powiadam wam dziś! Idźcie do domu! — powiedział i rozglądał się po całym wnętrzu świątyni, jakby przenikając ostrym spojrzeniem dusze zebranych.

Słowa wstrząsnęły wiernymi, niektórzy się oburzyli, ktoś coś warczał, a kilka kobiet zaczęło płakać.

— Jak to nie ma Boga, to po co ja żyję? — powiedziała cicho pewna starsza dama i otarła sobie z łez białą chusteczką oczy.

— Co też ksiądz mówi, przecież to niemożliwe, wszystko, co dobre traci sens w naszym życiu! — krzyknął z rozpaczony starszy mężczyzna.

Po chwili wszyscy zamilkli i posmutnieli. W kościele zapanowała cisza, jaka zdarza się tylko przed burzą.

— Jak wam mówi się, że Bóg jest i wie o tym, że na Jego oczach grzeszycie, to kpicie sobie z Niego — powiedział ten kaznodzieja, ale głośno i stanowczo. — Jak się wam powie, że Boga nie ma, to rozpaczacie ze smutku! Tacy przewrotni jesteście! To wybierajcie teraz! Jeśli jest Bóg, to życie poprawnie! Jeśli Go nie uznajecie, to idźcie sobie do domu, ale pozostaniecie wtedy w smutku na wieki!

Po tych słowach ten mężczyzna odwrócił się i odszedł spokojnie do zakrystii. Zdziwieni i przestraszeni ludzie po skończonej mszy świętej rozeszli się w milczeniu. Przez kilka następnych dni opowiadano o tym zdarzeniu, ale nikt nie śmiał prosić proboszcza o wyjaśnienie. Dopiero po pewnym czasie rozeszła się wieść, że to nie był ksiądz, tylko aktor wynajęty przez proboszcza. Opowiadała o tym, przysięgając się na wszelkie świętości, sprzątaczką, która od lat prowadziła porządki na plebanii. A sprzątaczką dużo wiedziała, bo wszystko ją ciekawiło w miejscu pracy. Pewnego dnia zobaczyła na biurku w kancelarii tzw. umowę o dzieło sporządzoną między proboszczem a aktorem Arturem Bezbożnikiem, a jak wynikało z treści umowy, miał on odegrać rolę kaznodziei.

-Tacy przewrotni jesteście! To wybierajcie teraz! Jeśli jest Bóg, to życie poprawnie! Jeśli Go nie uznajecie, to idźcie sobie do domu, ale pozostaniecie wtedy w smutku na wieki!

Po tych słowach ten mężczyzna odwrócił się i odszedł spokojnie do zakrystii. Zdziwieni i przestraszeni ludzie po skończonej mszy świętej rozeszli się w milczeniu. Przez kilka następnych dni opowiadano o tym zdarzeniu, ale nikt nie śmiał prosić proboszcza o wyjaśnienie. Dopiero po pewnym czasie rozeszła się wieść, że to nie był ksiądz, tylko aktor wynajęty przez proboszcza. Opowiadała o tym, przysięgając się na wszelkie świętości, sprzątaczką, która od lat prowadziła porządki na plebanii. A sprzątaczką dużo wiedziała, bo wszystko ją ciekawiło w miejscu pracy. Pewnego dnia zobaczyła na biurku w kancelarii tzw. umowę o dzieło sporządzoną między proboszczem a aktorem Arturem Bezbożnikiem, a jak wynikało z treści umowy, miał on odegrać rolę kaznodziei.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Sikorski, dodano 02.09.2021 16:39

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.